

P R Z Y K O Ś C I E L E UNIWERSYTECKIM

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU



Numer 2(24), Rok VI

Czerwiec 2008

Czas wypoczynku i wyjazdów

Ach, ciepłoko, wakacje, lato, nie-
działa. Pospaloby się jeszcze, a tu już
trzeba ubierać się do kościoła. Ba, tylko
jak się ubrać, żeby się nie ugotować?

Rozpoczął się okres wakacyjny, okres
wypoczynku i wyjazdów. Zmiany
swojego miejsca zamieszkania, a co za
tym idzie okresowej zmiany swoich
obyczajów i przyzwyczajęń. Zmieniając
swoje środowisko, żyjemy w błogim
przeświadczeniu, że nikt nas
nie zna, w związku z po-
wyższym nie obowiązują nas
normy postępowania, które
dotychczas akceptowa-
liśmy jako podstawę este-
tycznego ubioru. Nie mu-
simy świecić przykładem,
ogłądać się, co powiedzą są-
siedzi. Innymi słowy, pełny
luź, wszystko wolno.

Sąsiadów można zmie-
nić, środowisko również, ale
Boga i wiary raczej się nie
zmienia. Tak więc waka-
cyjny wypoczynek nie
zwalnia nas z zachowania
określonych norm ubioru
w miejscach kultu, jakimi są kościoły.
Dotyczy to nie tylko Mszy niedziel-
nej, ale również tak zwanego „zwie-
dzania” kościołów w okolicy, w której
przebywamy. Kościół to nie plaża, nie
idziemy się tam opalać, więc nie musimy
wystawiać na widok publiczny znacznej
części naszego kochanego ciała.

W niektórych świątyniach (zwłaszcza
tam, gdzie ruch turystów jest znacz-

ny) istnieją służby odpowiedzialne za
„delikatne” wyproszenie ze świątyni
osób nieodpowiednio ubranych. We
Włoszech mimo upalnego klimatu nie
wejdziemy w krótkich spodenkach ani
do Bazyliki św. Piotra w Rzymie,
ani św. Marka w Wenecji, ani do
wielu innych znanych świątyń. Po-
dobne normy zachowania obowiązują
też w miejscach ogólnie uznawa-

jest tego wyraźnym i nierzadkim, nie-
stety, przykładem.

Nie lubimy, gdy ktoś na nas zwraca
uwagę... Ale jak tego uniknąć jeśli,
o zgrozo, w środku kazania nasz te-
lefon komórkowy przypomina z ha-
łasem wszem i wobec, że nie został
wyłączony przed wejściem do kościo-
ła? Nie życzę nikomu, aby w czasie
wakacji doświadczył sytuacji, opisa-



nych za publiczne, takich jak teatry,
restauracje, kina itd. Jest to już
w zasadzie norma, że wchodząc do
instytucji związanej z kulturą, sta-
ramy się wyglądać kulturalnie i nie
widzimy w tym problemu. Dlaczego
więc tak często zdarza się nam za-
kładać do kościoła nieodpowiedni
ubiór? Czy wręcz niewłaściwie za-
chowujemy się? Żucie gumy, choćby,

nej w Ewangelii Mateusza: *Wszedł król,
żeby się przypatrzeć bięsiadnikom,
i zauważył tam człowieka, nieubra-
nego w strój weselny. Rzekł do niego:
„Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając
stroju weselnego?” Lecz on oniemiał.
Wtedy król rzekł sługom: „Zwiążcie
mu ręce i nogi i wyrzucicie go na
zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz
i zgrzytanie zębów”* (22, 11-13).

Znaczenie Eucharystii

Niedawno przeżywalimy w Kościele czas przystępowania przez dzieci do I Komunii św., która jest przełomowym momentem w życiu każdego wierzącego dziecka. Każde z nich osobiście pragnęło przyjąć Pana Jezusa. Nastąpił wielki krok w ich życiu. Dokonały wyboru dobra, uwierzyły Chrystusowi. Weszły samodzielnie na drogę świętości. Ich dusze stały się jak kwiaty: delikatne, czyste i piękne. I jak kwiaty do słońca, zwracają się do Jezusa, by rozwijać się dalej w Jego nieskończonej miłości.

Eucharystia jest tym, co najważniejsze, najpiękniejsze, jest niezwykłym darem Boga, który pragnie być pokarmem dla człowieka już tu, w wymiarze życia doczesnego. Los każdego z nas w dużej mierze zależy od tego, czym się karmimy na co dzień. Ważna jest zdrowa żywność dla naszego ciała, ale jeszcze ważniejsze jest to, czym karmimy nasz umysł i nasze serce.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że dominująca obecnie kultura proponuje dorosłym i dzieciom wyjątkowo mały pokarm w wymiarze duchowym. Jest to tzw. niska kultura, która traktuje człowieka bardziej jak zwierzę niż jak osobę. Przedstawiciele tego typu kultury twierdzą, że zachowanie człowieka to jedynie kwestia instynktów, popędów i biochemii. Ukrywają oni fakt, że człowiek jest osobą, czyli kimś, kto potrafi myśleć, kochać i podejmować odpowiedzialne decyzje. Niestety, zdecydowana większość środków społecznego przekazu oraz czasopism dla dzieci i młodzieży usiłuje „karmić” w nas głównie to, co dotyczy instynktów i popędów oraz cielesności i emocji. Tego typu bodźce nie służą formowaniu bogatszego człowieczeństwa. Przeciwnie, powodują, że coraz więcej ludzi, złasz-

cza dzieci i młodzieży, rezygnuje z idealów godnych człowieka i że wielu młodych redukuje sens swego istnienia do szukania chwilowej przyjemności czy do odreagowania niepokoju.

W obecnym kontekście społecznym i kulturowym, pogłębione przygotowanie i przeżywanie I Komunii świętej stwarza wyjątkową szansę na umocnienie w dobru zarówno dziecka, jak i jego rodziców. Komunia święta przypomina nam o tym, że nie samym chlebem żyje człowiek, gdyż nikt z nas nie jest samym tylko ciałem. Przypomina nam o tym, że każdy z nas jest ukochanym dzieckiem Boga. Tak jak kocha-

Komunia święta jest umocnieniem na drodze dorastania do świętości. Nie jest w stanie postępować w sposób godny człowieka ktoś, kto karmi się tym, co uwłacza jego godności i świętości. Komunia święta jest bezcennym pokarmem dla tych ludzi, którzy mają ewangeliczną mentalność zwycięzcy, czyli zgodnie z pragnieniem Jezusa, chcą czynić jedynie to, co dobre. Uczniów Jezusa interesuje wyłącznie optymalny sposób życia, czyli świętość, gdyż świętość to najpiękniejsza normalność dla człowieka stworzonego z miłości na obraz i podobieństwo Boga. Ewangeliczna świętość to nie ucieczka od



jąca matka karmi swoje dziecko własną piersią, tak jeszcze bardziej kochający Bóg karmi nas w komunii świętej samym Sobą! To chyba najbardziej niezwykły przejaw wyobraźni Bożej miłości względem człowieka. I tak, jak nie istnieje żaden zdrowszy pokarm dla niemowlęcia, jak mleko matki, tak nie istnieje żaden zdrowszy pokarm duchowy dla dzieci, młodzieży i dorosłych, jak karmienie się Bogiem: Jego obecnością, miłością i prawdą.

życia czy cierpiętnictwo, lecz naśladowanie Chrystusa, który umiał tak mocno kochać wszystkich ludzi.

Jeśli więc rodzice i dzieci nie żyją na co dzień mądrością Ewangelii, jeśli w niedziele i święta nie spotykają się z Bogiem w Eucharystii, to I Komunia Święta stanie się jedynie epizodem i miłym wspo-

mnieniem, które powiększy wprawdzie zasób rodzinnych fotografii, ale nie wpłynie na jakość wychowania dziecka ani na sposób jego postępowania. Ten dzień to dla rodziców przypomnienie o tym, że powinni oni karmić swoje dziecko tymi samymi wartościami i prawdami, którymi karmi nas Bóg. To właśnie rodzice mają być pierwszymi świadkami tego, że Bóg każdego z nas doskonale rozumie i nieodwołalnie kocha.

ELŻBIETA SYPEK

*Do nieba nie chodzę,
bo jest mi nie po drodze,
teraz jestem tu.
Co ma być to będzie,
niebo znajdzie wszędzie
gdy zabraknie tchu...*

I tak dalej, i tak dalej... W kółko to samo: prymitywne teksty powtarzane przez ludzi, którzy uważają się za „twórców”, „elitę”, „szolmenów”... Wtłaczają do naszych głów nędzne teksty ubrane w krzykliwą muzykę... I według swojej oceny, robią to nadzwyczaj profesjonalnie...

Show misz-masz



Są różni: najczęściej udają, czasem celowo prowokują, niektórzy z nich zdolni do największych poświęceń, po to tylko, aby media o nich mówiły, pisały... To, że pod lupę wzięłam sobie dziś fragment głupawej pioseneczki, jest też poniekąd wynikiem takich działań. Bo tym ludziom właśnie o to chodzi. Chcą, byśmy dali się wpuścić „w maliny”, by nasze uszy przyzwyczaiły się do tego typu idiotycznych tekstów.

Jeden z popularnych brukowców wyliczył niedawno, ile to zarobią nasi rodzimi „artyści” odwiedzając po kolei wszystkie polskie kurorty. Pytanie podstawowe: po co o takich rzeczach pisać? Czy informacja o tym, że popularna artystka zgarnie kilka milionów za dwa miesiące pracy, poprawiła komuś samopoczucie? Nie sądzę... Zastanówmy się jednak nad inną rzeczą: czy w całym tym hałasie medialnym już się odnaleźliśmy, czy nadal chwytamy wszystko, co wymyślą spece od mediów i showbiznesu...

Człowiek jest istotą, która lubi się bawić. I nie ma tym nic złego. Lubimy się śmiać, Kochamy taniec, śpiew, spotykamy się w gronie rodziny i znajomych, chodzimy do kina, teatru, opery, czytamy książki, gazety. Ogólnie rzecz ujmując: w przeróżny

sposób organizujemy sobie czas wolny od pracy. W okresie wakacyjnym tego czasu mamy troszkę więcej. Jak go spędzać, by nie dać się wciągnąć w tę całą komercyjną maszynkę? To zależy od nas, od naszego zdrowego podejścia oraz prawidłowej oceny. Pójście z rodziną na piknik, gdzie koncertować będzie artystka znana przede wszystkim ze swoich „łózkowych wyznań”, czy muzyk, który „do nieba nie chodzi, bo mu... nie po drodze”, nie jest najlepszym pomysłem. Dlaczego? Często możemy sobie nie zdawać nawet sprawy, jak

wielkie spustoszenie w umysłach młodego człowieka wywołuje głupawa pioseneczka z idiotycznym tekstem czy ekscentryczne zachowanie „idoli”. Przykład? Proszę bardzo: jeden z „artystów” znany ze swego zamiłowania do czerwonych włosów, na żywiołową reakcję podczas koncertu zareagował głośnym: „jesteście zajeb...”. Zespół grywa już niewiele, „artysta” już niedługo markować będzie jeden z funduszy emerytalnych, a ludzie oprócz dwóch piosenek, którymi zasłynął, do dziś wspominają tamten „wyczyn”.

By zostać sławnym są gotowi na wszystko... Rozbiorą się do naga na oczach milionów widzów, opowiedzą o ostatniej nocy z nowym kochankiem w popularnym programie. I ludzie

ich kochają! Za co? Za głupotę, bezpruderyjność, blazenadę... Świat to kupuje! Nie ma dla nich znaczenia, że wraz z takimi postawami ośmieszane są wartości, tak ważne dla wielu ludzi. Czują się panami czasu, rozkoszują się forszą, która spływa na ich konta.

Wiedzą, że taki stan potrwa rok, dwa, może trzy, i że w kolejce do sławy czekają już następni. Po nich przyjdą podobni. Może bardziej jeszcze zdziorni? Kto wie?

Taki właśnie jest ten cały „showbiznes”... Nie ma tam miejsca dla „cieniasów”, liczą się silne osobowości, które porwą tłumy pod sceną. Nie ma tam miejsca na miłość. W jej miejsce wtłaczono seks. A liczy się tylko forsa!



Tak, ona tu przyćmiewa całą resztę!

W tym biznesie zawsze najlepiej sprzedawały się dwie rzeczy: seks i religia, a raczej apoteoza seksu i obrzydzenie do religii. Posłuchajmy więc czasem, jakiej muzyki słucha nasze dziecko, znajdziemy czas na rozmowę z córką czy synem. Nie pozwólmy, by wychowała ich pani o pokroju Dody czy inni „znani artyści”...

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI

W rozmowie z Pilatem Jezus mówi: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby Królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd* (J 18, 36).

Jeszcze teraz Królestwo Boże nie jest stąd, ale On pragnie, aby Jego Królestwo rozwijało się tu, na ziemi, aby panowanie Jego miłości objęło cały świat. W modlitwie Pańskiej wołamy: *Przyjdź Królestwo Twoje!* Ale czy rzeczywiście szczerze pragniemy przyjscia Królestwa Bożego? I co robimy, by ono zaistniało na ziemi? Jezus obiecuje, że jeśli postawimy troskę o Jego Królestwo na pierwszym miejscu w naszym życiu, to On zatroszczy się o wszystkie nasze potrzeby.

Nasz Ojciec z Bożego Królestwa nie jest jak ziemscy władcy; On nie narzuca swej władzy, nie wdiera się przez mocą, nie ustanawia praw segregujących ludzi na mniej lub bardziej ważnych. On stoi u naszych drzwi i czeka, czy zechciawszy Go wpuścić do serca



Pragnąc królestwa Jezusa

pozwolimy tam Jemu królować. Może taki Król bez „sily przebicia” nie jest atrakcyjny dla szarego wędrowca, ale Pismo mówi: *Tizeba, aby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod Swoje stopy* (1 Kor 15, 25). Ten Król uczy nas, że królowanie to służba, że ten, co jest największy, ma być sługą. Jest On naszym Panem, który życie oddał za swoich poddanych. Tylko z Tym Władcą będziemy wspólnie królować jako dzieci Boże i dziedzice Królestwa Niebieskiego. Jeśli dziś tu z Nim cierpimy, to po to, aby mieć z Nim udział w chwale, w Domu Bożym, który trwa na wieki.

Uznając panowanie Jezusa w swym życiu, wierzymy, że dostaniemy wolność prawdziwą i życie. On nie chce niewolników służących z lęku, a tych,

co za Nim idą nazywa przyjaciółmi. Daje wtedy moc, dzięki której nie można się ugiąć przed bożkami tego świata ani poddać złu. On nie zniewala jak mamona, ale czyni wolnym, jeśli tylko się do Niego zwrócimy. Szukasz miłości i akceptacji? *Bóg tak umiłował świat, że*

Syn a Swego Jedynego dał, zatem u Niego w pełni znaleźć można miłość i pokój. Wielki jest Bóg, skoro nie zabierając trudności ani cierpienia, pokazać może, iż On je zwyciężył i nie jesteśmy sami ze swoimi problemami. Ten pokój to pewność, że On jest Panem w każdej sytuacji i nic nie dzieje się bez Jego woli. Tylko On troszcząc się o nas, zaspokoi głód i pragnienie, wzmocni w słabości, a widząc grzech i skrucę wybaczy, nie potępiając. Miłość Jego pozwoli powstać z upadku i iść dalej. Widziałem jak występny się pysznił i rozpiął jak cedr zielony. Przeszedłem obok, a już go nie było (Ps 37, 35). Boże Królestwo trwa na wieki i ugnie się przed nim każde kolano.

KRYSTIAN GŁÓWICKI

Pielgrzymka Stowarzyszenia Krwi Chrystusa

18 maja br. na Rynku w Bolesławcu nastąpiło uroczyste ogłoszenie ustanowienia św. Marii de Mattias patronką tego miasta. W uroczystości, która zgromadziła ok. trzech tysięcy wiernych, wzięli udział także członkowie istniejącego przy naszej parafii Stowarzyszenia Krwi Chrystusa.

Podczas uroczystej Eucharystii, pod przewodnictwem ks. abp. Józefa Kowalczyka, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, ogłoszony został dekret Stolicy Apostolskiej o nadaniu miastu Bolesławcu

sławiec patronatu Świętej.

Maria de Mattias jest założycielką Zgromadzenia Adoraterek Krwi Chrystusa.

Urodziła się 4 lutego 1805 r. w Vallecorsa we Włoszech. Była żarliwą mistyczką i ogromnie zaangażowaną w realizację swych idei. Otwierała szkoły niepubliczne dla dziewcząt w niezwykle trudnych czasach początku XIX wieku, gdy kobiety nie miały możliwości zdobywania wiedzy poprzez edukację. Dzięki temu otworzyła nowe



drogi obecności kobiety w Kościele i w życiu społecznym. Pragnąc reformy społeczeństwa i świata, nie ograniczyła się wyłącznie do samej szkoły. Jej katechezom – przeznaczonym głównie dla kobiet i młodzieży – niejednokrotnie z ukrycia przysłuchiwali się również mężczyźni, do których, zgodnie z ówczesnymi zwyczajami, nie mogła przemawiać.

„Theosis”, czyli nabieranie Boskich cech

Słowo „theosis” z greckiego oznacza przeobóstwienie, zbliżenie do Boga. Skoro zostaliśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo, warto więc upodabniać się do Niego. *Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan Bóg wasz* – czytamy w Księdze Kapłańskiej (19, 1). A w innym miejscu Pisma Świętego Jezus mówi uczniom: *Kto mnie zobaczył, zobaczył także Ojca* (J 14, 9).

Oczywiście nasze ziemskie oczy Boga zobaczyć nie mogą, ale wiara sprawia,

Wybierz się z nami w duchową podróż (część ostatnia)

że postrzegamy Jego przymioty, chcąc upodobnić się do Niego. Przecież Jezus po to przybrał ludzką postać (tajemnica wcielenia), abyśmy mogli przybrać cechy Boskie. Oznacza to, że Jezus przez to otworzył nam drogę do ubóstwienia, uświęcenia człowieka. Wcielenie Chrystusa jest więc pomostem między Bogiem a światem, który otwiera nam wszystkim drogę do theosis.

W tym zbliżaniu się do Boga pomagają nam modlitwa, jest ona niczym drabina spinająca niebo z ziemią. Aby zjednoczyć się z Bogiem, wspinać się więc po jej duchowych szczeblach, pozwólmy prowadzić się Duchowi Świętemu. Chociaż krocymy drogą prawdy i sprawiedliwości, wpadamy w sidła grzechu, który zaburza nasz wewnętrzny spokój. *Grzech mój zapewne przede mną* (Ps 51, 5) – skarżył się król Dawid. A Paweł Apostoł powiedział: *[...] nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię zło, którego nie chcę* (Rz 7, 19). Dlatego tak ważne jest wyznanie grzechów w sakramencie pokuty, który przywraca wewnętrzny spokój ducha i odmienia nasze życie.

Pojednanie to przesuwają nas o krok na drodze wewnętrznego rozwoju, a przebaczenie Boże wzmacnia ludzką udręczoną duszę.

Wiara i duchowość pomagają nam zintegrować w spójną całość aspekty naszej osobowości, nadają im sens i cel. Theosis jest gwarancją, że jesteśmy synami i córkami Boga, uczestniczymy w Jego chwale jako współtwórcy i dziedzice Jego Królestwa. Bóg błogosławi każdemu z nas, chroni nas i upodabnia do siebie. I jeśli nawet upadnieś tysiąc razy, po każdym upadku podnoś się i kontynuuj wędrówkę. Na-

- ♦ Zagrożeniem „w podróży” jest próżne przekonanie o własnej wyższości
- ♦ Życie jest świętością, dusza – świątynią
- ♦ Chrystus, Bóg w ludzkim ciele, ukazał nam i ofiarował życie oparte na miłości. Tylko bezinteresowna miłość pozwala nam wejść w bliski kontakt ze Stwórcą i ludźmi
- ♦ Dzięki prawdziwej miłości uświadamiamy sobie cel istnienia: zbawienie i ubóstwienie. Chrystus wyraźnie określił: jeśli chcemy wejść do Królestwa Bożego, musimy wejść w cierpiące społeczeństwo i podjąć Jego dzieło: karmić głodnych, poić spragnionych, przyjmować wędrowników.. Ubóstwieni, podobni do Chrystusa, naśladujemy Go więc w duchu miłości, sprawiedliwości i zrozumienia. A skrucza i nawrócenie



graf. Krystian Głosiński

powinny być naszym chlebem powszednim. To jest właśnie theosis.

♦ Dwa przykazania miłości niech będą fragmentem naszego powszedniego życia: w domu, pracy, zabawie, w podróży.

Jeśli chcesz

pisano bowiem: *bo prawy siedmiokrotnie upadnie i wstanie* (Prz 24, 16).

Spróbujmy uświadomić sobie „drogowskazy”, jakie powinny znajdować się zawsze podczas naszej duchowej wędrówki:

- ♦ Jeśli nie będziemy czujni, stracimy z oczu najważniejszy aspekt życia tzn. duchowość
- ♦ Jeśli zlekceważymy fakt, że odchodzimy od Boga, nasze życie okaże się katastrofą
- ♦ Pamiętajmy: oprócz ciała mamy też duszę, która utrzymuje nas przy życiu. To dar dany nam od Boga.

dalej kroczyć ścieżką, która prowadzi do Boga, to postanów, tu i teraz, że będziesz wieść życie duchowe. Poproś Jezusa, by towarzyszył Ci w tej podróży.

Życzmy sobie, by wiara w Chrystusa pomagała nam każdego dnia podejmować w zgodzie z Jego nauką nasze decyzje i życiowe wybory, i abyśmy mieli zawsze na uwadze cel naszego istnienia. Jezus przetał nam już te ścieżki. Niech nam o tym przypominają Jego słowa, kiedy powiedział: *Ja jestem Drogą i Prawdą i Życiem* (J 14, 6). *Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności* (J 8, 12).

ANNA KRAMARCZYK

Więzienna, czyli katowska opowieść

Już od średniowiecza sama tylko nazwa Zaulka Więziennego (Stockgasse) budziła zrozumiałą grozę wśród wrocławskich rzeźmieszków wszelakiego autoramentu. I nie było w tym nic dziwnego, ponieważ z ówczesnym wymiarem sprawiedliwości naprawdę nie było żartów. Nie istniało jeszcze wówczas pojęcie resocjalizacji, a ludowe porzekadło głosiło mądrą prawdę: Kto się w cnotach nie ćwiczy, tego kat będzie rozumu uczył.

Położona w tzw. Kwartale Rzeźników ulica Więzienna wymieniana była w dokumentach miejskich już w roku 1398. Nazwa ulicy pochodzi oczywiście od zachowanego do naszych czasów dawnego więzienia miejskiego.

Wrocławski spis z 1403 r. wymienia ulicę Więzienną (*Stockgasse*) i nazwa ta obejmuje ulicę na całej jej długości. Potem sprawa staje się zdecydowanie bardziej skomplikowana, ponieważ tzw. *Karren-geldregister* z 1564 r. wymienia nazwę Targ Otrąb (*Kleimarkt*) dla jej początkowego biegu od strony Rynku. Nazwę tę potwierdzają także plany miasta z 1562 i 1578 r. Jak stwierdza Markgraft w swoim dziele o historii wrocławskich ulic: *Nazwa ta występuje od początku XVI wieku, a to z tej przyczyny, iż rada miasta ulokowała tam sprzedaż otrąbów (Kleie). Nazwę tę wymieniają też dokumenty miejskie z 1502 r. (Joachim Grans odziedziczył dom, przy cleyenmargktes) i z 1511 r. (wymienia dom przy cleyenmargktes). W późniejszym czasie nazwa stała się niezrozumiała w sensie etymologicznym i dlatego w XVII wieku przemianowano tę część obecnej Więziennej na Mały Targ (Kleine Markt). Dlatego zapisano w dokumentach z 1665 i 1712 r., że dom stoi przy dużym rynku (Grossen Ringe) i małym rynku (Kleine Markt).*

Także dolny bieg obecnej ulicy Więziennej, w rejonie gdzie łączy się ona z ulicą Grodzką, posiadał inną nazwę: Przy Furcie Rybackiej lub krócej: Furta Rybacka (*An der Fischerforte, Fischerpförte*). Dopiero od około drugiej połowy XVIII wieku zaczęto stosować wobec całego biegu ulicy jej obecną nazwę – Więzienna.

Według spisu podatkowego z 1403 r., ulicę Więzienną zamieszkiwali głównie przedstawiciele rzemiosł skórzanych i metalowych: jedenastu paśników (wyrabiających pasy), jeden sakiewnik, sześciu kaletników, jeden szewc, dwóch rymarzy, dziesięciu igielników, jeden platnierz i jeden kowal. Z czasem jednak przedstawiciele tych szlachejnych zawodów zaczęli opuszczać okolice więzienia. Ceny działek gwałtownie straciły na wartości i ulicę Więzienną zamieszkali przedstawiciele społecznie pogardzanych profesji: grabarze, zamiatacze ulic, miejscy rakarze, dozorczy wię-

nek o dwuspadowym dachu wraz z dziedzińcem. W początkach XVI w. rozbudowano cały kompleks, w rezultacie czego powstał czterokrzydłowy zwarty obiekt z nieregularnym dziedzińcem w środku. Ostateczny i zachowany do naszych czasów wygląd cały kompleks dawnego więzienia otrzymał po rozbudowie i modernizacji w roku 1863. Rolę więzienia miejskiego pełnił budynek przy Więziennej 6 do roku 1818, aby stać się następnie miejskim lombardem i siedzibą różnych towarzystw charytatywnych.

Budynkiem więzienia zarządzał Mistrz Więzienny (*Stocmeister*), mający pod sobą szeregowych nadzorców. Jednak najważniejszą rolę w systemie prawnym pełnił przez stulecia kat.

Institucja kata pojawia się na terenach polskich, a więc także i Śląska w już pierwszej połowie XIII w. Mało to swój związek z nadawaniem prawa magdeburgskiego istniejącym już od dawna

lub też nowozakładanym miastom, które zyskiwały niezwykle ważny przywilej stosowania „kary miecza”, czyli prawa do zasądzenia i egzekwowania kary śmierci. Posiadanie kata było więc przywilejem, o który zresztą trzeba było osobno i kosztownie zabiegać.

Nazywano go różnie. Bywał *łapaczem*,



foto Rafał Rojek

zienni oraz miejski kat. A wszystko to było związane z istnieniem i funkcjonowaniem miejskiego więzienia.

Początkowo przy ulicy Więziennej istniała tylko trzykondygnacyjna wieża ceglana. Z czasem dobudowywano do niej kolejne pomieszczenia, tak że powstał czteroizbowy podłużny budy-

siępaczem, mistrzem lub też *mistrzem malolepszym*, a w szesnastowiecznej polskiej gwarze złodziejskiej, w tak zwanej „mowie waltarskiej”, nazywano go *skruczem*. Sam akt karny stał się z czasem nie tylko dopełnieniem aktu sprawiedliwości i zadośćuczynieniem prawu, ale był także istotnym

i ważnym elementem demonstrowania swojej władzy przez warstwy rządzące. Do oglądania egzekucji, wyznaczanych przeważnie na czas jarmarków, nikogo specjalnie nie trzeba było zachęcać. Co więcej, bardziej przedsiębiorczy obywatele miasta ustawiali przed miejscem kaźni wozy, na których montowano podwyższone miejsca. Oczywiście, działo się tak tylko wówczas, jeżeli tracono kogoś ważnego, osobę wysokiego stanu czy rodu, lub też w przypadku popełnienia przez skazańca szczególnie bulwersującej zbrodni. Okrutne? Taka była epoka, takie były czasy...

Śmierć z ręki kata, jeśli tylko było nią ścięcie mieczem, a na taką karę skazywani byli szlachetnie urodzeni, jak i mieszcianie posiadający prawa miejskie, uznawano za śmierć honorową. Co więcej, znane są przypadki wykupywania po egzekucji lub też nawet zamawiania wykonania katowskiego miecza, specjalnie przeznaczanego tylko na tę jedną okazję. Czyniły to na ogół rodziny skazanych, aby później przechowywać taki makabryczny souvenir pośród rodowych pamiątek. Skazańców wysokiego rodu tracono z reguły w samym mieście, najczęściej przed ratuszem. Plebejuszy zaś pospólstwo oraz zwykłych rzezimieszków skazywano na inne kary, z których powieszenie uchodziło za szczególnie hańbiące. Te egzekucje wykonywano zazwyczaj poza murami miasta. Czy było ich dużo? Statystyki mówią, że we Wrocławiu w latach 1456–1526 stracono 454 osoby, a w latach 1609–1740 ukarano karą główną 304 przestępców. Jak więc widać miejskie sądy nie szafowały zbyt hojnie karą śmierci...

Sądy miejskie skazywały szczególnie zatwardziały zbrodniarzy na niektóre rodzaje kar śmierci wyjątkowo bolesne dla skazanych, a przez to najbardziej widowiskowe dla licznie zgromadzonej gawiedzi. Generalnie kat ścinał, podpalał stos i łamał kołem, zaś

inne rodzaje kaźni wykonywali katowscy pomocnicy, nazywani oprawcami. Za mniejszej wagi przewinienia karano karą chłosty. Tę wymierzano publicznie pod pręgierzem, podobnie jak wykonywano pod nim wypalanie piętna na twarzy.



Miasto zawierało z katem umowę na świadczone przez niego usługi. Każdy rodzaj katowskich czynności zyskał z czasem swoją stałą i sową takse. Oprócz tego *mistrz malolepszy* otrzymywał darmowe, bo na koszt miasta lokum, a czasami i inne, ustalone z góry świadczenia w naturze.

Niezależnie bowiem od zgromadzonego majątku, funkcja jaką pełnił kat i jego pomocnicy, chociaż, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, była społecznie użyteczna, nie przysparzała ani jemu samemu, ani też jego rodzinie powodów do chwały. Wręcz przeciwnie *Mistrz malolepszy* uprawiał bowiem „niegodne rzemiosło”. Dlatego też pomimo stałej i regularnie opłacanej pracy, na którą

w dodatku zawsze był popyt, kat żył na marginesie ówczesnego społeczeństwa.

Oprawca nie mógł więc zasiadać przy jednym stole w karczmie wraz z innymi jej bywalcami, a piwo pił ze swojego, przypisanego mu na stałe naczynia. W kościele nie mógł zaś stać przed głównym ołtarzem, gdzie miejsce zarezerwowane było tylko dla porządných obywateli. Co więcej, był zobowiązany do noszenia na swoim codziennym stroju wyróżniającego go znaku lub też charakterystycznego, zarezerwowanego tylko dla niego koloru odzieży. Na każdym kroku okazywano mu podsyta strachem niechęć. Ba, kat pragnący założyć rodzinę miał tylko jedno wyjście: partnerki do

ożenku mógł poszukać jedynie w istniejącym już wcześniej katowskim rodzie. Dzieci takiego stadła również nie miały życia uslanego różami. Jedyłą profesją, jaką mogły się parać dzieci kata, było właśnie katostwo, stąd brali się właśnie katowscy pomocnicy. Środowisko, w jakim obracał się kat, ograniczało się do osób pełniących „niegodne zawody”: hycli, grabarzy czy zamiataczy ulic. W tej grupie społecznej mógł on znaleźć chętnych do zostania chrześnymi jego dzieci oraz osoby, które mogły w przyszłości nieść trumnę z jego zwłokami. Pomimo tego kat pozostawał pod opieką prawa, a już samo znieważanie go było ścigane z mocy prawa.

SŁAWOMIR OPASEK

Informacja o Korespondencyjnym Kursie Biblijnym

Prowadzona przez Księży Jezuitów w Krakowie Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum” organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest lepsza znajomość ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem św. Dodatkowe informacje można otrzymać, a także składać zgłoszenia uczestnictwa w kursie pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków
z dopiskiem: „Kurs Biblijny”.

Organizatorzy kursu proszą o dołączanie do korespondencji koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

dodatkowe informacje o kursie można też znaleźć pod adresem:

<http://www.ignatianum.edu.pl/pedagogika/> „studia podyplomowe i kursy”

Modliliśmy się razem z wami

I dam wam pasterzy według mego serca, by was pasli rozsądnie i roztropnie (Jr 3, 15).

IV. niedzielę po Wielkanocy Kościół ze względu na charakter liturgii słowa nazywa Niedzielą Dobrego Pasterza. Dzień ten na całym świecie w szczególny sposób poświęcony jest modlitwie o powołania kapłańskie.

Modlimy się nie tylko o kapłanów, ale także o to, by byli dobrymi, świętymi i roztropnymi sługami Chrystusowym – tymi słowami powitał alumnów roku pierwszego proboszcz parafii, ks. prof. Piotr Nitecki, dodając, że ta modlitwa jest jedną z najważniejszych intencji Kościoła.

Od kilku już lat klerycy I roku MWSD z Henrykowa przeżywają ten

dzień właśnie w parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu. Uczestniczymy w Eucharystii, zapewniając jej uroczystą oprawę liturgiczną oraz spotykamy się z parafianami, którzy w swojej życzliwości zapraszają nas do swoich domów.

Chrześcijanin, a w szczególny sposób kleryk przygotowujący się do służby Bogu i Kościołowi, wezwany jest do pójścia za Chrystusem tak, jak owca za pasterzem. Wymaga to zaufania i świadomości, że pasterzem jest ten, kto zna drogę, kto prowadzi na zielone pa-

stwiska i do źródeł wody żywej. Kleryk przeżywa ten dzień w świadomości, że za kilka lat, jeżeli zgodne to będzie z wolą Boga, stanie się dla wiernych pasterzem i będzie, na wzór Chrystusa Dobrego Pasterza, prowadził ludzi ku zbawieniu.

Stąd też potrzeba modlitwy. Modlitwy nie o pastuchów, którzy będą szli za stadem, poganiając i krzycząc na owce, lecz o **pasterzy**. Oni to mają iść przed owcami, przewodząc im i wskazując drogę. Ich głos ma być znany owcom, które ufnie za nim pójdą. Takich pasterzy nam potrzeba.

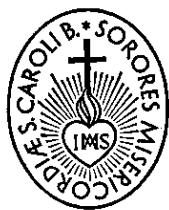
KL. MARCIN STERNAL



foto: Piotr Zuber



foto: Piotr Zuber



SIOSTRY BOROMEUSZKI
serdecznie zapraszają na

REKOLEKcje

„Powołani zostaliście do wolności” (Ga 5, 13)

w następujących terminach:

4-7.07.2008 r. – dla dziewcząt gimnazjalnych (Trzebnica)

8-12.07.2008 r. – dla dziewcząt ze szkół średnich i starszych (Trzebnica)

- ☉ Rozpoczęcie o godzinie 15.00, zakończenie ok. 12.00
- ☉ Zapewniamy zakwaterowanie i wyżywienie. Opłata wynosi 40 zł lub według możliwości
- ☉ Dojazd do Trzebnicy we własnym zakresie.
- ☉ Zabierz ze sobą - Pismo Święte (jeżeli masz), instrument (jeżeli grasz)

Bliższych informacji udziela:
s. Jana Gabriel
ul. Ks. Bochenka 30
55-100 Trzebnica
s.janasmcb@wp.pl



Z życia naszej parafii

Sakrament Bierzmowania

15 kwietnia br. odbyła się w naszej parafii uroczystość udzielenia Sakramentu Dojrzałości Chrześcijańskiej młodzieży III klas gimnazjalnych, która do tego dnia przygotowywała się podczas katechezy szkolnej i spotkań formacyjnych w naszym kościele, prowadzonych przez ks. Marcina Maciuka.

Mszy św. przewodniczył ks. bp Andrzej Siemieniewski. Na początku Eucharystii reprezentacja rodziców bierzmowanych poprosiła Głównego Celebransa o udzielenie ich dzieciom sakramentu bierzmowania, a po odczytaniu Ewangelii świętej ks. prob. Piotr Nitecki przedstawił bp. A. Siemieniewskiemu kilkudziesięciu kandydatów przygotowanych do przyjęcia tego sakramentu.

Po tej ceremonii biskup Andrzej wygłosił do młodych i ich najbliższych krótką homilię, w której nawiązał do szalejącej akurat w tym czasie za murami świątyni burzy. Powiedział, że



każdy człowiek przeżywa w swym życiu różne burzliwe chwile, ale nawet w najcięższych momentach, dzięki pomocy Ducha świętego, można zawsze poradzić sobie z trudnościami i nie bać się przeciwności losu.

Bp Siemieniewski zwrócił młodzieży uwagę także na znaczenie i doniosłość sakramentu bierzmowania. Nawiązywał do tego, że przed laty do sakramentu chrztu to rodzice przynieśli swoje dzieci, a teraz, kiedy one dojrzały, mogą świadomie i samodzielnie – otwierając się na działanie Ducha świętego – przyjąć kolejny w życiu sakrament.

Tak uformowani młodzi, złożysz wyznanie wiary, odnowili przyrzeczenia chrzcielne, a następnie podchodzili ze swoim świadkiem bierzmowania do ołtarza, aby z rąk Biskupa przyjąć namaszczenie Krzyżem świętym. Na zakończenie Eucharystii wdzięczna młodzież podziękowała wszystkim tym, którzy dopomogli im w przystąpieniu do przyjęcia tego ważnego dla ich życia duchowego sakramentu.

I Komunia Święta

W niedzielę Zesłania Ducha Świętego, 11 maja br., 23 dziewczynki i 12 chłopców z naszej parafii po
dokończenie na str. 10



Z życia naszej parafii

dokończenie ze str. 9

raz pierwszy w sposób pełny uczestniczyło w Eucharystii, przystępując do I Komunii świętej. Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. prob. Piotr Nitecki.

Po powitaniu przez Księdza Proboszcza przed kościołem dzieci, ubrane w piękne stroje liturgiczne, zostały wprowadzone do świątyni.

W kazaniu ks. P. Nitecki zwracając się do zebranych, akcentował, iż w życiu chrześcijanina ważne jest, aby umieć *zachować mądrość w otwarciu się na Ducha Świętego, by jak Apostołowie poczuć wicher i z mocą samego Jezusa Chrystusa iść do świata.*

Uroczystość uświetniła piękna oprawa muzyczna i śpiew scholi parafialnej „Maciejki” pod kierunkiem Anny Zamiar.

Do godnego przystąpienia do I Komunii św. dzieci były przygotowywane podczas całorocznej katechazy szkolnej i spotkań formacyjnych prowadzonych w naszym kościele przez ks. Marka Dziedzica.

Rocznica I Komunii św.

W uroczystość Najświętszej Trójcy, 18 maja br., kilkadziesiąt dzieci z naszej parafii podczas Mszy św. dziecięcej świętowało rocznicę swojej I Komunii św. Ks. prob. Piotr Nitecki witając przybyłych, pogratulował rodzicom za sprawdzenie się w roli, do której zostali powołani. *To wasza zaśluga – powiedział – że te dzieci mogą dziś wspólnie z całą wspólnotą parafialną dziękować Bogu za wydarze-*

nia minionego roku, kiedy to po raz pierwszy w życiu przyjęły do swych serc Pana Jezusa.

Po homilii dzieci rocznicowe trzymając w rękach zapalone od Paschału świece, odnowiły przyrzeczenia chrzcielne, a następnie poprowadziły modlitwę wiernych.

Na zakończenie uroczystości reprezentanci dzieci rocznicowych w pięknych słowach podziękowali ks. prof. P. Niteckiemu za sprawowanie liturgii, a rodzicom za przygotowanie ich do tej pięknej uroczystości. Rodzice zaś w dowód wdzięczności złożyli na ręce Księdza Proboszcza bukiet kwiatów.



Uroczystość Bożego Ciała

Wdzięczni Bogu za dar zbawienia wychodzimy dziś na ulicę, aby tą radością dzielić się z całym światem – powiedział ks. prob. Piotr Nitecki na rozpoczęcie Mszy św., sprawowanej wspólnie z ks. pralatem Stanisławem Pawlaczkiem, proboszczem wspólnoty parafialnej Najświętszej Marii Panny na Piasku, i z ks. Piotrem Wawrzynkiem, duszpasterzem Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego „Maciejówka”, w uroczystość Przenajświętszej Krwi i Ciała Chry-

stusa, która przypadła w tym roku na dzień 22 maja.

W kazaniu duszpasterz studentów powiedział, że poprzez udział w procesji pokazujemy solidarność z Jezusem i oddajemy Mu chwałę. *Gdy wychodzimy na ulice naszych miast i wsi w procesjach eucharystycznych – mówił – stajemy się świadkami zmartwychwstałego Chrystusa, oglądamy, że w Nim jest nadzieja dla współczesnego człowieka: nadzieja naszego zbawienia.*

Po zakończeniu Mszy św. tłumnie zgromadzeni wierni obu parafii i studenci z „Maciejówki” wyznali wiarę w Boga obecnego w Najświętszym Sakramencie. Procesja zatrzymała się przy czterech ołtarzach, usytuowanych kolejno przy bramie Ossolineum, katedrze grec-

kokatolickiej, klasztorze sióstr urszulanek i naszym, przy których odśpiewane zostały fragmenty ze wszystkich Ewangelii związane tematycznie z Eucharystią.

Oprawę muzyczną uroczystości uświetnił swym śpiewem chór „Marianum” Kościoła Uniwersyteckiego pod dyrekcją Marka Zborowskiego.

Msza św. prymicyjna

Aż 21. nowo wyświęconych w tym roku kapłanów stanęło 3 czerwca br.
dokończenie na str. 12

Nasi miliusińscy

Mądrość

„Czasem zastanawiam się, jak mogłem być tak głupi”.

Gdyby w czarodziejski sposób mogło się spełnić jedno Twoje życzenie, co by to było? Być bogatym? Być sławnym? Nie ma z pewnością nic złego w tym, że jest się bogatym czy sławnym. Istnieje jednak coś daleko ważniejszego niż te sprawy. To mądrość.

W jaki sposób ktoś nabiera mądrości? Nie da się jej, oczywiście, kupić ani odziedziczyć. Jezus udziela najlepszej, jaką znamy, nauki, żeby zostać mądrym. Biblia mówi, że jako dziecko wzrastał On w mądrości i w latach oraz w lasce u Boga i u ludzi. Znał wagę szanowania rodziców, stawiania Boga na pierwszym miejscu w życiu oraz rozumienia zasad podanych w Słowie Bożym, czyli Biblii.



Jezus uczył, że mądrość idzie w parze z budowaniem swego domu na trwałym fundamencie. Człowiek mądry buduje swoje życie na skale, a nie na piasku. Gdy nadejdą kłopoty, a bez wątpienia wszyscy będziemy w życiu doświadczać prób, nasz dom przetrwa, jeśli zostanie zbudowany na fundamencie Boga i osobistego związku z Jezusem Chrystusem.

Mądrość nie polega tylko na poznaniu rozumem, lecz również na zrozumieniu sercem. Jezus nauczał, że jeśli nasze serca stwardnieją, to nigdy nie zrozumiemy nawet najbardziej podstawowych prawd duchowych. Jeżeli poświęcimy się studiowaniu Biblii, zachowując serce otwarte na przesłanie, jakie ona zawiera, to będziemy nabywać mądrości.

Kochani

„Niechaj wakacje będą odpoczynkiem,
a jednocześnie niech będą zajęte,
aby w czasie odpoczynku ciała
- nie stracić Ducha” (ks. Bosko)



Pocieszenie

Mała dziewczynka wróciła do domu od sąsiadki, której ośmioletnia córeczka niedawno tragicznie zmarła.

– Po co tam chodziła? – spytał ojciec.

– Żeby pocieszyć tę biedną panią.

– Jesteś przecież taka malutka, w jaki sposób mogłaś ją pocieszyć?

– Usiadłam jej na kolanach i płakałam razem z nią.

Jeśli obok Ciebie jest ktoś cierpiący, płacz razem z nim.

Jeżeli jest ktoś szczęśliwy, śmieje się wraz z nim. Miłość patrzy i widzi, nasłuchuje i słyszy. Kochać to uczestniczyć – całkowicie – całym swym jestestwem. Kto kocha, ten odkrywa w sobie nieskończone pokłady pocieszenia i chęci współuczestniczenia w dobrych i złych przeżyciach.

Wszyscy jesteśmy aniołami z jednym skrzydłem: możemy latać tylko wtedy, gdy obejmiemy drugiego człowieka.

Opowiadanie pochodzi z książki Bruno Ferrero

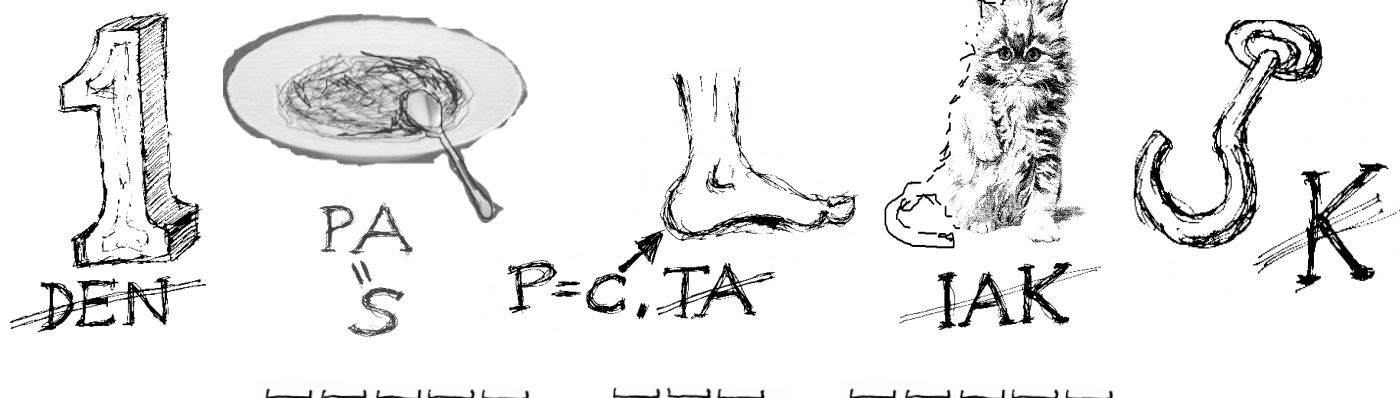
Modlitwa

Kochany Boże,
wiem, jak ważne jest,
by być mądrym.

Pomóż mi rozumieć życie
w duchowej perspektywie,
a nie tylko umysłem.

Dziękuję Ci.

Rebus



Z życia naszej parafii

dokończenie ze str. 10

przy ołtarzu, aby sprawować w naszym kościele swą Mszę św. prymicyjną.

W kazaniu proboszcz parafii, ks. prof. Piotr Nitecki, zwracając się do neoprezbiterów, przywołał w pierw-

wspomnienia ze wspólnych spotkań, gdy byli jeszcze na I roku studiów seminaryjnych, a następnie wskazał na obowiązki i zadania, jakie obecnie stoją przed nimi jako reprezentantami duchowieństwa młodego pokolenia. Pod-

kreślił także wyjątkowy charakter misji kapłańskiego powołania, którego realizacją jest zawsze odpowiedzią na łaskę samego Pana Jezusa.

Na zakończenie uroczystości prymicyjanci udzielili wszystkim zebrany indywidualnego błogosławieństwa.

Promocja lektorów

W dniu 7 czerwca br. kilkudziesięciu ministrantom z archidiecezji wrocławskiej ks. abp Marian Golebiewski udzielił promocji do posługi lektora. Wśród nich znaleźli się dwaj nasi parafianie: Damian Chowański i Paweł Sypek, którym życzymy błogosławieństwa Bożego w pełnieniu tej zaszczytnej służby dla dobra Kościoła.

**ALICJA CHMURA
BOŻENA ROJEK
RAFAŁ ROJEK**



CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

23.03.2008 Amelia Grażyna WITKOWSKA
24.03.2008 Wiktoria Klaudia WRÓBEL
24.03.2008 Julia Jadwiga STANASIUK
24.03.2008 Maciej Ignacy SZAMER
24.03.2008 Marcel Bernard ŁUCZYŃSKI
29.03.2008 Filip Antoni DĄBROWSKI
30.03.2008 Oliwia Monika TUSZAKOWSKA
05.04.2008 Michaela Gabriella KALETA
06.04.2008 Piotr KOBRYŃ
27.04.2008 Wiktoria Maria PILUK
27.04.2008 Agata KOLLEK
27.04.2008 Dawid CHOWAŃSKI
27.04.2008 Jakub Oliwier SZEWEERA
18.05.2008 Aleksander LUCIUK
25.05.2008 Kuba Oscar JOŃSKI
25.05.2008 Paulina Alicja WASILKOWSKA
01.06.2008 Natalia ZAWISTOWSKA

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

25.03.2008 Andrzej WĘDRYCHOWSKI
i Aldona WĘDRYCHOWSKA
29.03.2008 Jan KOBAYSHI
i Monika BYŚ
12.04.2008 Maciej NOWACZEK
i Marta WIKTOR
01.05.2008 Krzysztof NABEREZNY
i Katarzyna NABEREZNY
10.05.2008 Andrzej TOLUS
i Anna KLEKOT
10.05.2008 Tomasz KARST
i Karolina ROMISZEWSKA
17.05.2008 Jerzy WARAKSA
i Elżbieta MAZUR
17.05.2008 Waldemar IGNATOWICZ
i Aleksandra NOWAK
24.05.2008 Duncan HAMILTON
i Anna GORZKOWSKA

24.05.2008 Marcin MADEJA
i Milena MORAWSKA
24.05.2008 Wojciech SZALA
i Natalia GŁÓWNA
31.05.2008 Wojciech MRÓZ
i Ewa SZEREMETA

ODESZLI DO PANA

02.03.2008 Mariusz LIPIŃSKI, lat 31
12.03.2008 Kazimiera CYWIŃSKA, lat 83
14.03.2008 Walentyna NOWICKA, lat 69
19.03.2008 Marek ŚWIGOŃ, lat 51
21.03.2008 Witold Janusz KOPEĆ, lat 55
22.03.2008 Jan PODGÓRSKI, lat 55
22.03.2008 Maria WAWRZYŃCZAK, lat 84
29.03.2008 Kazimierz Jan MAMYS, lat 70
05.04.2008 Mariola WESOŁOWSKA-CIOLEK,
lat 53
08.04.2008 Kazimiera KOWALCZYK, lat 84
11.04.2008 Henryk RACZYŃSKI, lat 75
15.04.2008 Janina KWAŚNIEWSKA, lat 79
16.04.2008 Marianna WOJCIECHOWICZ, lat 81
17.04.2008 Dariusz Stanisław GLUCHOWSKI,
lat 42
20.04.2008 Stefan NOKIEL, lat 79
04.05.2008 Maria MACIEJOWSKA, lat 84
04.05.2008 Krystyna ŁYCKOWSKA, lat 69
06.05.2008 Zofia MAZEPA, lat 86
25.05.2008 Jerzy RYLEWICZ, lat 69
26.05.2008 Teresa WYDRZYŃSKA, lat 84
29.05.2008 Józef WŁODARCZYK, lat 59
30.05.2008 Kazimierz Michał KATER, lat 77

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem
Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:

Alicja Chmura (redakcja dziecięca)

Krzystian Głoński

Bartłomiej Kazubski

ks. Piotr Nitecki (asystent kościelny)

Slawomir Opasek

Bożena Rojek (redaktor naczelna)

Elżbieta Rulińska (redaktor techniczna)

Adres:

pl. Bpa Nankiera 16a

50-140 Wrocław

tel. 071 344 94 23

E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl